

BARBARA SZYMCZAK-MACIEJCZYK*
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

LUDZIE W OTOCZENIU PRZYRODY. O *DWÓCH KSIĘŻYCACH* MARII KUNCEWICZOWEJ

I. KAZIMIERSKIE INSPIRACJE

Dwa księżycy to zbiór dwudziestu opowiadań¹ inspirowanych realnie istniejącymi postaciami z otoczenia Marii Kuncewiczowej. Został on opublikowany w roku 1933 nakładem wydawnictwa Rój. Miejszem akcji jest Kazimierz Dolny (Kazimierz nad Wisłą)², niejednokrotnie stanowiący natchnienie dla pisarki³. Stanisław Żak słusznie zauważył, iż „zetknięcie się pisarki z prowincjonalnym miasteczkiem wzbudziło w niej zachwyt zmieszany z zadziwieniem [...]”⁴. Właśnie z owych odczuć narodziły się opowiadania. W jednym z licznych wywiadów Kuncewiczowa przyznała: „Dla mnie ten leśno-ogrodowy obszar i ten dom są miejscem, gdzie powstało wiele moich utworów. W brzeziniaku, przy drewnianym stole wkopanym we mchy i ziemię, pisałam *Dwa księżycy*”⁵. Już u samej genezy utworu widać silne powiązania z przyrodą charakterystyczną dla opisanego obszaru geograficznego. W fabule opowiadań tendencja do podkreślania wagi natury, animizacji, a nawet personifikacji jej poszczególnych elemen-

* Barbara Szymczak-Maciejczyk (ur. 1989) — doktorantka literaturoznawstwa na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie. W swoich badaniach koncentruje się głównie na obrazie relacji międzyludzkich w prozie M. Kuncewiczowej i funkcjonowaniu motywu fantastycznych istot w literaturze polskiej i światowej. Sprawuje funkcję zastępcy redaktora naczelnego w czasopiśmie „Creatio Fantastica” oraz redaktora w czasopiśmie „Facta Ficta Journal of Theory, Narrative & Media”. Jest współredaktorem publikacji *Groza i postgroza* oraz redaktorem *Reprezentacji sacrum w kulturze współczesnej* (w druku).

¹ W roku 1993 powstała ekranizacja *Dwóch księżyców* — pod tym samym tytułem — w reżyserii A. Barańskiego. Film fabularny oparty na opowiadaniach Kuncewiczowej zebrał pozytywne opinie krytyków i zdobył kilka nagród.

² Kazimierz Dolny to miasto znajdujące się obecnie w województwie lubelskim, lecz historycznie związane z Małopolską.

³ Kuncewiczowa czuła się związana z tym miejscem, ponieważ tam znajdował się jej pierwszy dom rodzinny — Kuncewiczówka; obecnie oddział Muzeum Nadwiślańskiego — zbudowany dla niej przez męża, Jerzego. Instytucja często organizuje wydarzenia związane z osobą lub twórczością pisarki. Są to odczyty fragmentów jej dzieł albo chociażby spacer po Kazimierzu śladem *Dwóch księżyców*. (zob. Kazimierzdolny.pl, [online] dostęp 08 maja 2018, dostępny: <https://kuncewiczowka.kazimierzdolny.pl/zaproszenia/spacer_nowym_szlakiem_turystycznym_kazimierz_dwoch_ksiezycow/49375.html>).

⁴ S. Żak, *Maria Kuncewiczowa*, Warszawa 1973, s. 36.

⁵ H. Zaworska, *Rozmowy z Marią Kuncewiczową*, Warszawa 1983, s. 126.

tów⁶ i stawiania jej niejako na pozycji równiej z wykreowanymi bohaterami również jest zauważalna oraz istotna dla narracji i przedstawionych wydarzeń.

W czasach opisywanych przez autorkę *Cudzoziemki* Kazimierz był mocno zróżnicowany pod względem wyznań oraz zawodów zamieszkujących go osób reprezentujących odmienny poziom zamożności⁷. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w zbiorze opowiadań pisarki, w którym dokonała ona podziału postaci na ludzi czerwonego księżycza i ludzi białego księżycza. Od przynależności (na którą wpływało kilka czynników) do danej grupy zależał między innymi sposób postrzegania przyrody przez jej przedstawicieli. Do ludzi czerwonego księżycza Kuncewiczowa włączyła prostych ludzi: miejscowych chłopów, kupców i rzemieślników. Do drugiej grupy należą z kolei artyści wraz ze swoimi mecenasami oraz muzami. Natura jest inna dla każdej z tych społeczności — dla pierwszej stanowi ona głównie rośliny użytkowe: owoce, zboża i drzewa; dla drugiej to kwiaty czy pachnące krzewy. Ma na to wpływ styl życia poszczególnych bohaterów. Żak zauważył, iż:

Odmiennosć tych światów wynika ze zróżnicowania kulturowego i z różnego stosunku do rzeczywistości. Człowiek zaplątany w kłopoty bytu materialnego — tubylec — i przybysz poszukujący malarskiego tematu tudzież bodźców do zmysłowej ekscytacji wprowadzają elementy kontrastowe, ukazujące niedostatek jednych i zbytek drugich⁸.

Nieprzypadkowo w *Dwóch księżyczach* od samego początku występuje mocno zaakcentowany dualizm. Podział na biednych i bogatych, na świat natury i kultury, na przyrodę ozdobną i użytkową, wreszcie na czerwony i srebrny księżyc — każdy z tych elementów nie tylko stanowi istotny składnik kompozycyjny narracji, lecz również w niezwykle plastyczny, niemal malarski sposób⁹ ukazuje Kazimierz Dolny z początków XX wieku.

II. „DZIĘKI PRZYBYSZOM CODZIENNOŚĆ STAŁA SIĘ ŚWIĄTECZNA”¹⁰

Należy podkreślić, iż Kuncewiczowa była pisarką przenoszącą realne wydarzenia i postaci na karty swoich książek¹¹. Inspiracje autobiograficzne widoczne są niemal we wszystkich jej dziełach, począwszy od *Przymierza z dzieckiem*, poprzez najślynniejszą

⁶ Jak na przykład Słońca, drzew czy kwiatów.

⁷ Stan miasta i jego mieszkańców (odpowiedni dla konkretnych lat oraz zawsze będący w ścisłym związku z zaistniałymi zdarzeniami, np. wojną albo rzeczywistością PRL-u) opisała w kilku książkach, m.in. w tomach: *Dwa księżycze* (1933), *Miasto Heroda. Notatki palestyńskie* (1939), *Fantomy* (1972), *Natura* (1975), *Listy do Jerzego* (1988).

⁸ St. Żak, *dz. cyt.*, s. 36.

⁹ Kuncewiczowa wielokrotnie wykorzystywała techniki z innych sztuk. Najczęściej była to muzyka, rzadziej sztuki plastyczne — jednak niektóre z dzieł pisarki można odczytywać także przez kompozycję dzieła muzycznego czy koloru, co zrobiły chociażby K. Hawryszków i K. Michałkiewicz czy A. Rzepkowska (zob. A. Rzepkowska, *Kolor w opisie podróży do Palestyny. Na podstawie „Miasta Heroda” Marii Kuncewiczowej*, „Litteraria Copernicana” 2012, nr 2(10), s. 94–101; K. Hawryszków, K. Michałkiewicz, „Cudzoziemka” Marii Kuncewiczowej: literacko-muzyczny dialog z przeszłością, „Konteksty Kultury” 2011, nr 7, s. 12–21).

¹⁰ St. Żak, *dz. cyt.*, s. 39.

¹¹ Co sama niejednokrotnie przyznawała, np. w autobiograficznych *Fantomach*: „Publiczna spowiedź to nic dla mnie nowego. Od pierwszego koncertu, od pierwszej książki spowiadam się publicznie z in-

jej książkę — *Cudzoziemkę*, aż po *Listy do Jerzego*. Nie inaczej było w wypadku *Dwóch księżyców*. Ówczesny Kazimierz nad Wisłą był miastem kontrastów: z jednej strony zwiedzający go turyści zachwycali się zabytkami i pięknem przyrody, z drugiej strony miejscowa ludność cierpiała prawdziwą nędzę. Zwykle autorzy decydowali się na wyeksponowanie jednego z tych aspektów, z czym bezpośrednio łączył się sposób, w jaki ukazywali miasteczko. Jak zauważył Tadeusz Kłak:

Wprowadzając Kazimierz do swoich utworów, miała pisarka do wyboru w zasadzie dwie drogi. Mogła zgodzić się na przyjęcie tradycji jako nadrzędnej wartości i ukazać miasto od strony jego malowniczości historycznej i krajobrazowej, dać więc ostatecznie utwory, które by ową tradycję konserwowały i przedłużały. Mogła też — i to było drugie wyjście — uczynić przedmiotem swojej pisarskiej uwagi Kazimierz współczesny¹².

Autorka *Tristana 1946* nie obrała żadnej z tych dróg. Zdecydowała się na mariaż swojskości — w postaci ludzi czerwonego księżyca — z obcością uosobioną przez sztukę i jej artystów. Warto zresztą zauważyć, iż Kazimierz często stanowił dla tych drugich inspirację (szczególnie dla malarzy), bowiem jak zanotował Ireneusz J. Kamiński: „artyści lgnęli do Kazimierza od dawna”¹³. Podkreślała to także Alicja Szałagan, pisząc:

Wszystkie te uroki i osobliwości ściągały tu malarzy, dzięki którym nieodłącznym elementem pejzażu stała się obecność wyróżniających się ekstrawaganckimi strojami artystów, malujących wdzięczne zakątki Kazimierza, zapleśniających plażę w dzień, a restaurację Berensa do późna w nocy¹⁴.

Nie bez powodu kilka postaci opisanych w *Dwóch księżycach* to właśnie malarze (między innymi Mena i Jeremi).

Pisarstwo Kuncewiczowej miało wielki wpływ na utrwalenie takiego wizerunku miasta — pełnego ludzi sztuki, będącego dla nich natchnieniem. Alina Kochończyk pisała o tym następująco:

Kazimierz bardzo wiele zawdzięcza artystom. To oni odkryli kiedyś jego niepowtarzalną urodę i od dziesiątków lat pokazują ją na najrozmaitsze sposoby. Utrwalony już w głąboko w powszechnej świadomości mit Kazimierza wykreowali właśnie ludzie sztuki. Najżywotniejszym tego dowodem jest twórczość Marii Kuncewiczowej [...] Pomimo lat, które minęły od ukazania się tomu [*Dwa księżyce* — dop. B.Sz.-M.], opowiadania te nie poddają się działaniu czasu, są nadal znane i czytane, ciągle mają wpływ na kształtowanie wyobrażeń o Kazimierzu jako wielce osobliwym mieście artystów¹⁵.

tymnych przeżyć pod naciskiem irracjonalnej potrzeby uznanej powszechnie za warunek artystycznej działalności. Osłaniałam przeżycia zmyślonymi imionami, przerzucałam je w inne miejsca i czasy. Wyznania uzupełniałam obserwacją. Dla każdego, kto znał prawa Sztuki, proceder był jasny. Obecnie odrzucam kamuflaż, narażam się Sztuce i ludziom, bo wiek uczynił mnie odporną na nietykalność autentyki” (M. Kuncewiczowa, *Fantomy*, Warszawa 1982, s. 239–240).

¹² T. Kłak, *Legenda Kazimierza w twórczości Marii Kuncewiczowej*, [w:] *W stronę Kuncewiczowej... Studia i szkice*, red. W. Wójcik, Katowice 1988, s. 103–104.

¹³ I.J. Kamiński, *Kazimierz nad Wisłą. Miasto i ludzie*, Warszawa 1933, s. 12. Cyt. za: T. Kłak, *dz. cyt.*, s. 102.

¹⁴ A. Szałagan, *Maria Kuncewiczowa: monografia dokumentacyjna 1895–1989*, Warszawa 1995, s. 42.

¹⁵ A. Kochończyk, *Kazimierz Marii Kuncewiczowej*, „Akcent” 1997, nr 4(70), s. 23.

To zróżnicowanie — widoczne choćby w społeczeństwie miasteczka, tak stałym, jak i napływowym — znalazło swoje odzwierciedlenie nie tylko w konstrukcji postaci, języku bohaterów należących do danej sfery, ale także w preferowanej przez nich przyrodzie. Roślinność w *Dwóch księżycach* jest bardzo mocno podzielona. Jej dualizm przejawia się w postrzeganiu flory przez ludzi czerwonego księżyca i ludzi białego księżyca. Początkowo taką segregację tworzy jeden z bohaterów, później jednak jest on realizowany także w samym sposobie narracji. Ludźmi czerwonego księżyca są chłopi, rzemieślnicy i kupcy. Słowem — osoby pracujące, praktyczne, żyjące *de facto* z dnia na dzień, niebędące artystami, związane z Kazimierzem Dolnym. Czas, w którym aktywnie funkcjonują, to pora od świtu do wzejścia księżyca (początkowo czerwonego¹⁶, stąd określenie). Wiodą nieskomplikowane życie blisko przyrody. Do ich głównych zadań należy zarabianie na utrzymanie i opiekowanie się rodziną. Są bogobojni, co przejawia się między innymi w obronie świętych przedmiotów przed obcymi (przybyszami i turystami)¹⁷. Ich egzystencja jest prosta, wypełniona pracą fizyczną, troską o byt. Jednocześnie sposób myślenia owej grupy nie jest pozbawiony zabobonów, na przykład (irracjonalnym z punktu widzenia ludzi z wielkiego miasta) lękiem przed czerwonym księżycem:

Ciągle czerwony księżyc trochę zmalał i odbił się od ziemi. Ludzie zerkali nań niechętnie: nigdy nie wiadomo, co wróży księżyc, kiedy tak wisi nad światem.

Wchodzili do mieszkań, mościli posłania, wzdychali ku Bogu albo ku minionemu szczęściu, kto ją miał — zaciągał firankę. Miło jest dać folgę utrudzonym mięśniom, miło o niczym nie wiedzieć. (*DK*, 9)

Z kolei ludźmi białego księżyca są artyści i znawcy sztuki, osoby choćby luźno tylko związane z kulturą (na przykład będące natchnieniem dla innych dzięki swojemu sposobowi bycia czy wyglądowi, jak chociażby Flora) albo dużym miastem. W ich percepcji natura służy do podziwiania, ostatecznie przecież „[...] przyroda jest [...] elementem dekoracyjnym, ornamentem zacierającym kontrasty. Wprawdzie mieszkańcy miasteczka nie dostrzegają piękna krajobrazu, ale przybysze wielkomięjscy są nim zafascynowani”¹⁸. Funkcjonują oni w dużej mierze nocą¹⁹, wiodą interesujące życie

¹⁶ Żak dokonał spostrzeżenia, iż: „czerwony kolor księżyca jest symbolem dziennych trudów mieszkańców miasteczka” (St. Żak, *dz. cyt.*, s. 41).

¹⁷ Gdy Mena, Jeremi i Marta-Sylwia wędrują przez sad, Mena zabiera wianki zrobione z ziół, co wywołuje zdecydowany sprzeciw miejscowej kobiety: „[Mena — dop. B.Sz.-M.] dopadła do ławki, wachała i naniżywała wianuszki na przeguby rąk. Miała już rozchodnikowy, krwawnikowy, macierzankowy... Kiedy sięgnęła po borówczany, ktoś nagle pchnął drzwi do domu i wrzasnął:

— Na Boga świętego! Tera mi znówu ziele kradną! Diabły jakie czy co? [...] Zapłacić?! — ryknęła wreszcie. — Za poświęcanom rzecz?! Nimo takiego prawa!! Judaszów tu nimo!!” (M. Kuncewiczowa, *Dwa księżyce*, Warszawa 1974, s. 150–151). Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tym wydaniem, skrót *DK* opatrując numerem strony.

¹⁸ St. Żak, *dz. cyt.*, s. 38.

¹⁹ Co zauważył m.in. Żak: „[...] linia podziału przebiega na granicy dnia i nocy. Parallele są obrazy przyrody — we dnie i w nocy. Symbolem owej dwoistości jest księżyc. Zapadający zmrok i wschodzący

pełne uniesień, ubarwiają rzeczywistość swoją wyobraźnią oraz nawiązują romanse. Traktują Absolut (a właściwie religię w ogóle) indyferentnie, jako element folkloru (przedmioty związane z kultem) albo w ostateczności narzędzie służące samopoznaniu (jak w przypadku Jeremiego). W opisach ich działań pojawiają się rośliny, takie jak: macierzanka, berberys, malwy, róże, lewkonie czy nagietki — czyli pachnące zioła i kwiaty, ozdobne krzewy.

Z owego bardzo wyraźnego podziału zdają sobie sprawę sami bohaterowie:

Mena odezwała się:

— Księżyc był czerwony, kiedy tamci ludzie szli spać... Teraz jest biały. Zupełnie inny. Czy też tamci ludzie wiedzą, jak wygląda biały księżyc?

Jeremi odpowiedział:

— Może w ogóle są dwa księżyce... Jeden dla tamtych ludzi, drugi — tylko dla nas. (DK, 11)

Różnice pomiędzy sposobem opisu obu grup ludzi widać nie tylko na płaszczyźnie wykonywanych przez nich prac, lecz ukazują się one również w warstwie słownej (nieustanne powtarzanie określenia „tamci”), w sposobie postrzegania rzeczywistości (życie jako walka o przetrwanie, życie jako swoiste *theatrum mundi*) oraz w realizowanym w praktyce systemie wartości (troska o byt *versus* troska o przeżycia artystyczne i duchowe, choćby tylko powierzchowne). Dwudzielność świata została wielokrotnie powtórzona — wyraźny jest podział na dwie grupy przebywających w Kazimierzu ludzi, na świat przyrody i kultury.

W dwudziestu opowiadaniach pojawiają się wciąż ci sami bohaterowie, stanowiąc zamknięty krąg. Początkowo wydawać by się mogło, iż rozdział życia miejscowych i przyjezdnych będzie trwać, jednak wraz z rozwojem fabuły widać, że „te pozornie obce sobie światy są uzależnione w znacznym stopniu od siebie, choćby przez konieczność świadczenia wzajemnych usług i uprzejmości”²⁰.

Ludzie czerwonego księżycy z jednej strony zazdroszą artystom życia pozbawionego ciężkiej pracy fizycznej, z drugiej — są w stosunku do nich nieufni i wierzą, że uczciwe zarabianie na chleb jest lepsze. Artyści zaś patrzą na nich dość protekcyjnie, lecz doceniają prosty byt chłopów i brak problemów egzystencjalnych. Jednak — w przeciwieństwie do nich — ludzie srebrnego księżycy są o wiele bardziej wyemancypowani, wręcz emanują seksualnością. W przypadku miejscowych podobne zachowanie spotkałoby się z pewnością z ostracyzmem²¹, lecz tego typu ograniczenia nie obowiązują kobiet sztuki:

Ale Kubik nie uczuwał spokoju. Wiedział, że wśród sennej pory chodzą, pływają, dyszą oni — bezwstydni i wytrwali. Ze śmiechem oraz płaczem zakłócają powietrze; że naruszają przepisy i nie wierzą granicom.

księżyc kończą dzień strudzonych pracą tubylców, którzy idą na spoczynek; równocześnie te same zjawiska, zmrok i pojawienie się księżycy, są sygnałem do życia dla przybyszów z miasta, artystów” (tamże, s. 40–41).

²⁰ Tamże, s. 44.

²¹ Jest to widoczne choćby w opowiadaniu o młodym małżeństwie, które często odbywało akt seksualny w ciągu dnia — inni mieszkańcy miasteczka wyśmiewali się z nowożeńców nie rozumiejąc, jak można marnować cenne godziny, które powinny być poświęcone pracy. Do szykan dochodziło również z tego względu, iż wedle praw rządzących małą społecznością współżycie winno się odbywać pod osłoną nocy. Historia młodych ludzi została opisana w opowiadaniu *Majowe stadło*.

Że ich kobiety pluszczą się w wodach i w miłości — samowolne jak ryby. Kubik nieufnie dotykał ziemi: wyspa zdawała się drżeć, ruszona ze swego łoża w rzece... Zdawała się dążyć... (DK, 70)

III. PRZYRODA W *DWÓCH KSIĘŻYCACH*

W opisach związanych z ludźmi czerwonego księżycy pojawiają się głównie zboża, drzewa czy rośliny nadające się do konsumpcji albo spożytkowania ich w inny sposób (jak na przykład wiklina do wyplatania koszy, trawy na siano). Przyroda jest również związana z porami roku oraz ludowymi przysłowiami, na przykład „Michał [niewidomy — dop. B.Sz.-M.] nieraz tak się odezwał: — Konieczyna tego roku kwitnie czarniawo, musi mrozek ją przejął w maju...” (DK, 12). Flora dla zwykłych mieszkańców Kazimierza Dolnego jest wyłącznie użytkowa, znajdująca swoje praktyczne zastosowanie. W biegu dnia codziennego, w pocie czoła, w ciągłym strachu o pracę lub godziwy zarobek nie dostrzegają oni piękna natury. Jednocześnie stanowią przeciwieństwo jej część, dostosowując się do jej rytmu, co podkreślał Żak:

W tych opowiadaniach ukazała Kuncewiczowa, jak dalece człowiek jest zależny od przyrody, jak bezwzględnie musi się jej podporządkować. Występuje to przede wszystkim wówczas, kiedy jedzenie, spoczynek i biologiczne przedłużanie trwania gatunku stanowią główny przedmiot troski. Prymitywizm psychiczny i kulturowy zbliża człowieka do natury, cywilizacja zaś oddala od niej²².

Nierzadko ludzie czerwonego księżycy zatracają swoje indywidualne cechy, upodabniając się do elementów przyrody²³, niejako żyjąc jej życiem, traktując ją na równi sobie. Przykładem tego jest chociażby Malwina. Nie dość, że zapada w letarg przypominający sen zimowy, upodabniając się tym samym do zwierząt, zatracając swoje ludzkie cechy, to w dodatku odczuwane przez nią później złość i boleść, gdy okazuje się, że wiosenny mrozek zniszczył rozwijające się owoce w sadzie, mogłyby zostać skierowane do drugiej osoby, a tymczasem są one nakierowane na rośliny. Kobieta mści się na drzewach za to, że straciły liście oraz pączki kwiatów i nie dba o nie, a nawet je niszczy (DK, 184).

Z kolei wzajemne niezrozumienie dla odmiennego spojrzenia obu grup na naturę widać w opozycji ukazanej w opowiadaniu *Ekspozycje*. Podczas gdy Marta pozbywa się ziemniaków ze względu na pożądaną wartość estetyczną ogrodu, zatrudnione przez nią do opieki nad roślinami Wojtaliszczanki potajemnie (w akcie zemsty) wrywają kwiaty. Przybyła do miasteczka śpiewaczka chce przystroić swój letni dom, jak najbardziej go odrealnić, uczynić małym dziełem sztuki. Pragnie ona oswoić naturę, nadać jej pozory kultury, której jest przedstawicielką:

W ogrodzie wyflancowała łany astrów na miejscu, gdzie dawniej były kartofle; warzywnik okoliła wałem białych floksów; wszystkie dołki obsiała nasturcją, wszystkie górkę bratkami, sprowadziła najdziwniejsze, zagraniczne jarzyny, których owoce odpowiedniej wyglądają w serwantce niż na talerzu. Upstrzyła, wystroiła, odmieniła tak chłopską gospodarkę, że miejsca goście nie mogli dość się nachwalić. (DK, 143)

²² Tamże, s. 44.

²³ Zob. tamże.

Istotne jest podkreślenie, że to „miejscy goście” chwalili wystrój domu. Odwiedzającymi Martę są oczywiście inni wczasowicze. Miejskowa społeczność nie docenia obsadzonego kwiatami ogrodu, gdyż według jej norm kwiaty właściwie niczemu nie służą, nie są przydatne, stoją w opozycji do ziemniaków, które można skosztować. Z tego właśnie względu marnowanie żyznej ziemi na floksy i nasturcje budzi w zatrudnionych dziewczętach wstręt i złość:

Natomiast Wojtaliszczanki niechętnie pracowały u Marty, chociaż dobrze płaciła. Niechętnie wyrywały koper spośród róż i chrzan sprzed werandy. Niechętnie krowiecem podlewały begonie.
— Żeby to jeszcze jaka dziedziczka, żeby to w parku przy dworze — niechta! Bogaczowi wolno. Ale taka — tflu! — łachudra na czterech morgach... (DK, 143)

Dla prostych dziewczyn nie ma dostatecznie dobrego wyjaśnienia faktu, dlaczego należy zastępować pożyteczne rośliny tymi posiadającymi wyłącznie walory estetyczne. Wspomniana Marta nie jest nawet dziedziczką — gdyby nią była, najęte Wojtaliszczanki zrozumiałyby pański kaprys. Jednak bycie artyst(k)ą nie stanowi dla nich wystarczającego powodu do marnowania ziemi i bezkrytycznego słuchania poleceń pracodawcy.

Kuncewiczowa, pisząc o artystach, poetyzuje naturę — nawet tę pospolitą (jak chociażby siano), związaną pierwotnie z ludźmi czerwonego księżycy. Jej opisy są niezwykle plastyczne, umożliwiają one zwizualizowanie roślin, a jednocześnie przybliżenie kontekstu sytuacyjnego, jak na przykład:

Wąwóz z obu stron zarośnięty buczyną wyglądał jak dekoracja z Wągnerowskiej opery. Oni patrzyli co chwila na gwiazdy ustrojone w liście, na wysrebrzone gałęzie i mówili: „Jak pięknie!” Klara podniosła dłoń do góry:

— Stójcie! Ten zapach... Czujecie?

Wdychali zapach siana przymykając oczy.

[...] Potem minęli farę i podążyli w górę, do baszty, do ruin zamczyska. Berberysy chwyciły za suknie, pachniało teraz macierzanką. (DK, 143)

Berberysy są jedną z najczęściej wymienianych roślin. Występują zarówno w narracji dotyczącej ludzi czerwonego, jak i srebrnego księżycy. Łączy się to oczywiście z dość pospolitym występowaniem berberysów w okolicach Kazimierza Dolnego. Równie często napotyka się wspomnienie o macierzance (zwłaszcza w kontekście jej niezwykle silnego zapachu):

[Jeremi — dop. B.Sz.-M.] kładł się w macierzankach, w berberysowej gęstwinie na stoku wzgórza, które dźwigało zamek. Uchem przylegał do traw. Pasikonie chrzęściły namiętnie, pluskała rzeka, niezliczone stwory ćwierkały w gorączkowych rytmach, nie wiadomo — ptaki czy wielkie, stroskane owady. (DK, 28)

Warto nadmienić, iż w ziołolecznictwie wykorzystuje się mający korzystne działanie w wielu dolegliwościach napar z macierzanki, co opisała Maria Hensłowa:

Wachlarz posługiwania się macierzanką w medycynie ludowej jest bardzo szeroki. Obejmuje on leczenie chorób przewodu pokarmowego, klatki piersiowej, ogólnego osłabienia, przemiany materii, chorób

zakaźnych, dolegliwości reumatycznych i przeziębień, chorób gardła, jamy ustnej i skóry, chorób nerwowych i chorób kobiecych”²⁴.

Między innymi dzięki swoim właściwościom leczniczym i wyrazistemu zapachowi przypominającemu tymianek owa roślina łączy ludzi czerwonego księżycza oraz ludzi srebrnego księżycza.

Z kolei interesującym przykładem, tym razem opierającym się na wykorzystaniu kwiatów i innych roślin do stworzenia romantycznego nastroju do schadzki z kochankiem, jest zachowanie jednej z bohaterek o — niebagatelny — imieniu Flora, zwanej również bardziej poetycko Florettą. Już samo to imię konotuje skojarzenia z rzymską boginią kwiatów i naprowadza czytelnika na właściwy trop. Kobieta zostaje przedstawiona podczas upiększania domu przed wizytą adoratora:

W wielkie biłgorajskie wazy zanurzyła gałęzie spirei, miodownika i czerwonych klonów, w małych szklanych czareczkach stały rezedy, nasturcje, gorzkowonne nagiety i róże tak delikatne, jak panieńskie skronie. Flora dmuchała na jesionowe białe, które zastawi jadłem dla Przyjaciela, udeptywała wąskimi podszewkami żwir w alejkach, po których Przyjaciel do niej przyjdzie, rzucała tureckie chusty na meble nie dość wdzięczne i oskubywała ze zwiedłych płatków dale w głębi rabat, które on swoim wzrokiem przeniknie²⁵. (DK, 46)

Kolorystyka dobranych kompozycji wydaje się dokładnie przemyślana: pierwsza grupa kwiatów ma kolor różowy (spirea, miodownik i czerwony klon), a druga — żółty lub pomarańczowy (rezedy, nagietki, róże — w domyśle zapewne herbaciane lub złociste). Róż symbolizuje miłość (obok czerwieni), ciepłe uczucia oraz namiętność. Z kolei żółty posiada dwie warstwy znaczeniowe: z jednej strony oznacza otwartość i towarzyskość, z drugiej strony kwiaty w tym kolorze są odczytywane jako symbol zazdrości albo zdrady. Dalia, ostatni wymieniony kwiat, jest także symbolem odrzucenia i zdrady. Wszystkie podane atrybuty łączące się z kolorami zapowiadają nadchodzące wydarzenia, stanowią niejako ostrzeżenie dla Flory, która w krótkim czasie zostanie porzucona i zdradzona przez ukochanego. Natura próbuje więc przestrzec kobietę przed nieuniknionym zawodem miłosnym.

Niezwykle symboliczna jest także przemiana śpiewaczki Marty w Sylwię. Dzięki pomysłowi Meny staje się ona przedmiotem sztuki, ale również przedmiotem pożądania. Dopiero Marta wykreowana na Sylwię²⁶ zwraca na siebie uwagę (jako kobieta, jako artystka). Jej nowe imię ma istotne znaczenie, ponieważ z uwagi na bliskość natury mogło ono w Kazimierzu w pełni wybrzmieć, nabrać konkretnego sensu, wpasować się w kontekst. Kobieta podporządkowuje swoje otoczenie przybranej roli. Dobiera do niej także ubiór i zachowanie:

Doskonalenie strojów Marty [Mena — dop. B. Sz.-M.] rozpoczęła od zamiany imienia Marta na Sylwia, które podobno lepiej harmonizowało z tym typem kobiety. Później okazało się, że Sylwia, jako

²⁴ M. Hensłowa, *Z badań nad wiedzą ludową o roślinach II. Thymus Serpyllum L. — macierzanka piaszkowa*, [online], dostęp 11 listopada 2017, dostępny: <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/8590/1/08_Maria_Henslowa_Z_badan_nad_wiedza_163-212.pdf>.

²⁵ Tamże, s. 46.

²⁶ Co niebagatelne, imię to oznacza ‘leśna’, z łac. *silva*.

nimfa z lat 80-tych (balet Barbier-Delibes), powinna nosić medalion na aksamitce i koronkowe kołnierze. Rzeczywiście, toalety Marty, przyprawione Barbierelem, niezmiernie zyskały, Sylwia zaś oczarowała Jeremiego. (DK, 144)

Malarka Mena²⁷ ubarwiała rzeczywistość i życie innych ludzi, wymyślając dla nich odpowiednie role. Marta postanowiła wykorzystać tę szansę na sezonową odmianę przez cały pobyt w Kazimierzu. Tendencja do przybierania odmiennych niż na co dzień ról była zresztą dość popularna wśród wielu wczasowiczów przybywających do miasteczka.

Kolejną postacią o znaczącym imieniu jest Malwina. Kobieta pochodzi z Kazimierza, lecz w przeciwieństwie do wielu tamtejszych bohaterów jej sytuacja początkowo prezentuje się dość dobrze²⁸: rodzinę stać na wynajęcie służby, utrzymanie domu oraz sadu. Imię postaci przywołuje (w warstwie brzmieniowej) skojarzenie z malwą, kwiatem wykorzystywanym w ziołolecznictwie i często pojawiającym się w ogrodach. To właśnie w opowiadaniu dotyczącym jej postaci pojawia się bodaj pełen przekrój roślinności: począwszy od truskawek, czereśni, marchewki, poprzez drzewa owocowe, aż po róże:

Tylko maliny i porzeczki, pielone gorliwie, zdawały się wyrastać z gleby. Smolinosy, róże i georginie natomiast unosiły się na fali łodyg, pędów liści — nie wiadomo skąd przybyłe, jak ptaki. W części warzywnej tenże system. Marchew, cebula, pomidory — legitymowani obywatele we własnych kwaterach; i, wyjęty spod prawa, tłum włóczęgów — kwiaty.

Rodziną panującą w sadzie były drzewa. Im — wspaniałej, dobroczynnej kaście — Malwina najgoręcej służyła. Zwłaszcza sadowi [...]. (DK, 176)

Widać tu wyraźny podział stworzony przez Malwinę. Faworyzuje ona rośliny jadalne (owoce, warzywa, drzewa owocowe, zioła), z których może uzyskać dochód (motywacja ta jest wyjaśniona w dalszej części opowiadania), a deprecjonuje kwiaty. Tym samym doskonale wpisuje się w podział właściwy dla całego zbioru opowiadań: jako człowiek czerwonego księżycza nie uważa, jakoby przyroda miała służyć czczym zachwytem, lecz przede wszystkim przetrwaniu.

Jednocześnie to właśnie Malwina znajduje się najbliżej przyrody, żyje w zgodzie z naturą. Przez brak pieniędzy koniecznych do renowacji domu (niszczonego po śmierci rodziców) każe służącemu Wojtalikowi wynosić żelazne łóżko do ogrodu, w którym, jeśli tylko pogoda na to pozwala, spędza noc. Fauna w opowiadaniu o Malwinie jest traktowana nie tylko przedmiotowo, lecz personifikuje się ją²⁹. Co więcej, za jej pomocą Kuncewiczowa przywołuje zmysłowość i nastrojowość, którą łączy z naturą:

Łóżko trzeszczało ku zgrozie żab i kretów: gospodyni wychylała się w coraz inną stronę nocy. Najbliżej — poziomki miesięczne (żeby nie ropuchy, co dzień byłaby pełna misa); z wieczora — twarde

²⁷ Realnym pierwowzorem Meny była przyjaciółka Kuncewiczowej — Irena Lorentowicz. Zob. A. Szalagan, *dz. cyt.*, s. 168.

²⁸ Do momentu, w którym kobieta traci rodziców dbających o sprawne funkcjonowanie domu i sadu.

²⁹ To Malwina służy sadowi, nie odwrotnie. Drzewa są „rodziną panującą” — przywodzi to na myśl rodzinę królewską.

guziki, rano — krople nieruchome z nadmiaru słodczy. Za kukurydzą — truskawczarnia. Nawet trzecieoroczne „sharplessy” — jak ciepła wilgoć nocna okryje ich wypieczone policzki — napęlniają się sokiem. Maliny — cierpkie, choć bujne — w mroku zapachom odbierają cukrowość: o świcie tryskać będą czerwonym ulepem. Malwina rosła od myśli, że to ona jest główną sprawczynią doskonałych smaków, panią tylu pożytków. (DK, 178)

Akt seksualny zastąpiony jest aktem gospodarczo-ogrodniczym, a jego konsekwencją są owoce i warzywa będące niejako progeniturą bohaterki, wytworem jej działań. Przytoczony opis budzi skojarzenia z erotyką, sugeruje on niejako, że kontakt z naturą zastępuje Malwinie kontakt seksualny z mężczyzną („łóżko trzeszczało [...] gospodyni wychylała się w coraz inną stronę nocy”). Przyroda jest także ponownie animizowana („sharplessy” mają „wypieczone policzki”). Nieprzypadkowo także uwaga narratora zwrócona jest właśnie na truskawki będące symbolem rozkoszy i maliny kojarzone z pożądaniem. Ich ociekająca sokiem słodczy, intensywny czerwony i różowy kolor, ich miękkość czy wreszcie określenie „poziomki miesięczne” przywołujące skojarzenia z krwią miesięczną, wyraźnie odwołują się do kobiecej seksualności.

Z kolei w odniesieniu do ludzi białego księżycza opisana w zbiorze przyroda nierzadko służy wyłącznie teatralizacji, stanowi (czasem wręcz groteskowo przerysowaną) scenografię dla ich działań, na co wskazują określenia takie jak: „dekoracja z Wagnerowskiej opery”, „dziwne, Breughlowskie życie miasteczka”, „wysrebrzone gałęzie”, „jechało się przez piachy i jałowce, jak gdyby w głąb kulis tego kraju, którego świetną rampę stanowiła rzeka” (DK, 145), mające przecież znaczenie wyłącznie dla ludzi związanych z kulturą, znających ją i posługujących się konkretną terminologią. Przejawia się to również w zachowaniu bohaterów: artyści cały czas grają, starając się nie wychodzić z przyjętych ról³⁰ — czy to przyjętych samodzielnie (Mena, Flora), czy narzuconych (Marta-Sylwia), a sam Kazimierz Dolny i jego okolice stanowią scenę dla popisów przybyłych z miasta wczasowiczów. Doskonałym przykładem takiego właśnie wejścia w rolę jest zachowanie Meny, odgrywającej w chłopskim sadzie swoje własne, małe przedstawienie:

Mena wpadła w zachwyty. Kazała podziwiać wiśniowe georginie, jak sznelkowe kłębki, słoneczne wiechy heliantusów, czyściutko umiecioną, glinianą dróżkę do sadu. Zrzuciła sweter. Sama stanęła w najbardziej kolorowym gąszczu... Gołe, ciemne ramiona, miedziane włosy po królewsku ozdobiły ogródek: rośliny jak gdyby zapaliły się i rozbłysły od kobiecych czarów. Malarz ze śpiewaczką nie patrzyli: bez pamięci całowali się pod jabłonią. Mena westchnęła, że przepada dla nich widok tak piękny. (DK, 150)

Mena pragnie widowni dla swoich poczynań, chce mieć obserwatorów potrafiących docenić jej improwizowany występ. Mimo iż jej domeną jest malarstwo, nierzadko wykorzystuje także chwyt teatralny. Niczym dramaturg przydziela role, zmienia imiona bohaterów³¹, kieruje ich życiem, a także sama organizuje własne *performance*, choćby na tak niewielką skalę, jak w przywołanym fragmencie. Jej zachowanie nie jest naturalne, lecz podyktowane tym, co jej zdaniem powinna robić, stale się na coś albo

³⁰ Zob. T. Kłak, *dz. cyt.*, s. 109.

³¹ Dzięki inwencji Meny Marta przeobraża się w Sylwię i dopiero jako taka staje się przedmiotem męskiej uwagi.

na kogoś stylizuje. Ciągłe ozdabianie codzienności, wprowadzanie do niej elementów sztuki, wykorzystywanie prostych przedmiotów i osób do swoich celów — tym właśnie zajmują się ludzie białego księżyca. Dla nich miesiące spędzone w Kazimierzu to czas ludyczny³². W sposób właściwy dla siebie wypełniają oni ten czas sztuką, przedstawieniami i romansami. Zgodnie z takim postępowaniem, wykorzystują oni naturę do wyrażenia własnej wrażliwości artystycznej, bawią się nią jak rekwizytami, porzucając ją lub ignorując, gdy przestaje być im potrzebna.

Teatralność życia artystów przyjeżdżających na sezon do Kazimierza Dolnego nie była zresztą wyłącznie imaginacją Kuncewiczowej³³. Sama autorka wypowiadała się na ten temat, odnosząc swoje słowa zarówno do miejscowych, grających w teatrze kazimierskiego świata niejako mimowolnie, jak i do pełnoprawnych artystów:

W *Dwóch księżycach* dają pewne założenia formalne przeciwstawności życia rzeczywistego mieszkańców Kazimierza, które jednak jest poniekąd, przez dekoracyjność niezamierzoną, odrealnione — i jednostronnego, zewnętrznego, dekoracyjnego życia artystów, trochę kabotynów, wyzywających się w geście zewnętrznym. Przyznać jednak muszę, że mało bym wiedziała o życiu, gdyby nie Kazimierz. Tu zobaczyłam różne byty ludzkie, w swoim ubóstwie tak zdumiewająco egzotyczne — to była lekcja życia. [...] Poznałam technikę życia, zetknęłam się ze zwierzętami, z roślinami, z różnymi gatunkami fikcji, w których żyją ci ludzie³⁴.

IV. POCHWAŁA ŻYCIA BLISKO NATURY

W *Dwóch księżycach* można zauważyć przychylność narratora skierowaną ku życiu i sposobowi postępowania właściwym ludziom czerwonego księżyca. Ich egzystencja jest pozbawiona sztuki, ale i, co za tym idzie, zbędnej teatralizacji, co Kłak podsumował następująco: „życie społeczności miejscowej wydaje mu [narratorowi — dop. B.Sz.-M.] bardziej rzeczywiste i prawdziwe, naturalne i z naturą związane”³⁵. Tendencję tę zauważał również Żak: „Kuncewiczowa zdradza jakąś niezwykle sympatyczną skłonność do penetrowania życia prostego człowieka, spodziewa się bowiem znaleźć tam prawdę”³⁶. Pisarka wyraźnie opowiada się więc także i po stronie natury. Odzwierciedlenie tej tezy znajduje się między innymi w opisach przyrody ułatwiającej ludziom przeżycie: owoce, warzywa i zboża są pokarmem, zioła pomagają leczyć choroby i odczyniać uroki, a drzewa — poza dawaniami owoców — stanowią cenny opał. Ich wartość jest wręcz nieprzeceniona, bezcenna.

Z kolei natura wykorzystywana przez artystów, jako element upiększający rzeczywistość, choć bardzo symboliczna, jednak nie użytkowa, nie posiada walorów praktycznych, jest wyłącznie ozdobą. Ludzie białego księżyca na ich korzyść wyrzekają się człowieczeństwa

³² Otwarty opowiadaniem *Dwa księżycy* i zamknięty *Kłamstwem* (zob. T. Kłak, *dz. cyt.*, s. 108–109).

³³ Na ten temat pisali także, m.in. A. Rudnicki (w powieściach *Lato* i *Niekochana*) czy H. Mortkowicz-Olczakowa (*Bunt wspomnień*).

³⁴ H. Zaworska, *dz. cyt.*, s. 64.

³⁵ T. Kłak, *dz. cyt.*, s. 106.

³⁶ St. Żak, *dz. cyt.*, s. 50.

(konieczności jedzenia, picia i ogrzania się). Z tego względu „tamci”, czyli ludzie czerwonego księżycy, mimo ogromnej biedy, są w mimo wszystko w większym stopniu ludźmi.

Utwory podają opisy przyrody, które przedstawiane są z dwóch perspektyw. Wszystko zależy od optyki stosowanej w konkretnym opowiadaniu. W wypadku miejscowych z Kazimierza Dolnego natura stanowi żywicielkę, daje im to, czego najbardziej potrzebują. Z kolei dla przedstawicieli sztuki jest sposobem na upiększenie rzeczywistości, pozwala im się realizować artystycznie i kreować życie jako teatr. Kuncewiczowa, będąca obserwatorką rzeczywistości, ukazała obraz ówczesnego Kazimierza, poddając go jednak metaforyzacji³⁷. Często opisywała ona roślinność występującą na tamtych terenach, tworząc jej segregację ze względu na wykorzystywanie dwóch grup ludzi. Podział ten jest wyraźny nie tylko w samej warstwie językowej, lecz także w warstwie narracyjno-fabularnej. Autorka *Natury* nie tylko ukazywała życie bliskie natury jako lepsze i prawdziwsze, ale jednocześnie używała symboliki³⁸ naprowadzającej na właściwą interpretację dzieła. Niniejszy rozdział nie wyczerpuje badań na temat roślinności w zbiorze Kuncewiczowej, lecz może być istotnym przyczynkiem do poprowadzenia dalszych analiz poświęconych temu zagadnieniu.

PEOPLE IN A NATURAL ENVIRONMENT. ABOUT *TWO MOONS* BY MARIA KUNCEWICZOWA

Summary

The charpenter delivers an analysis of a human condition in the collection of stories entitled *Two moons*. The author considers the issue of the relationship between man and nature. The writer made the division of society into red moon's people and white moon's people. The first group is composed of craftsmen, merchants, farmers and beggars. The second group includes the artists and their muses and patrons.

Nature is different for each of these communities — the former respects mainly useful plants: fruits, cereals, trees; the second appreciates the fragrant flowers or shrubs. The author presented the above-mentioned division of flora, showed what it depends from and what was the purpose of using this type of perception of the world.

Słowa kluczowe: Kuncewiczowa, dwa księżycy, roślinność, proza kobieca

Keywords: Kuncewiczowa, two moons, flora, feminine prose

BIBLIOGRAFIA

PODMIOTOWA

Kuncewiczowa M., *Dwa księżycy*, Warszawa 1974.

PRZEDMIOTOWA

Hawryszków K., Michałkiewicz K., „Cudzoziemka” Marii Kuncewiczowej: literacko-muzyczny dialog z przeszłością, „Konteksty Kultury” 2011, nr 7, s. 12–21.

³⁷ Właściwej zresztą całej twórczości autorki *Cudzoziemki*.

³⁸ Chodzi o symbolikę roślin, owoców, kolorów, nierzadko zapowiadających przyszłe wydarzenia — zupełnie jak gdyby natura wiedziała, co ma nastąpić.

- Kazimierzdolny.pl, [online] dostęp 08 maja 2018, dostępny: <https://kuncewiczowka.kazimierzdolny.pl/zaproszenia/spacer_nowym_szlakiem_turystycznym_kazimierz_dwoch_ksiezycow/49375.html>.
- Kłak T., *Legenda Kazimierza w twórczości Marii Kuncewiczowej*, [w:] *W stronę Kuncewiczowej... Studia i szkice*, red. W. Wójcik, Katowice 1988, s. 102–123.
- Kochańczyk A., *Kazimierz Marii Kuncewiczowej*, „Akcent” 1997, nr 4(70), s. 23–30.
- Kuncewiczowa M., *Fantomy*, Warszawa 1982.
- Rzepakowska A., *Kolor w opisie podróży do Palestyny. Na podstawie „Miasta Heroda” Marii Kuncewiczowej*, „Litteraria Copernicana” 2012, nr 2(10), s. 94–101.
- Szałagan A., *Maria Kuncewiczowa: monografia dokumentacyjna 1895–1989*, Warszawa 1995.
- Zaworska H., *Rozmowy z Marią Kuncewiczową*, Warszawa 1983.
- Żak S., *Maria Kuncewiczowa*, Warszawa 1973.